Konto P. K. O. 149.247 — Należytość pocztową opłacono ryczałtem. — Abonament kwartalny M. 800.
Nr. 44 Rok IV. LWÓW-WARSZAWA-KRAKÓW-POZNAŃ-WILNO — 27. Października 1921. Cena nr. 60 Mp.

SZCZUTEK

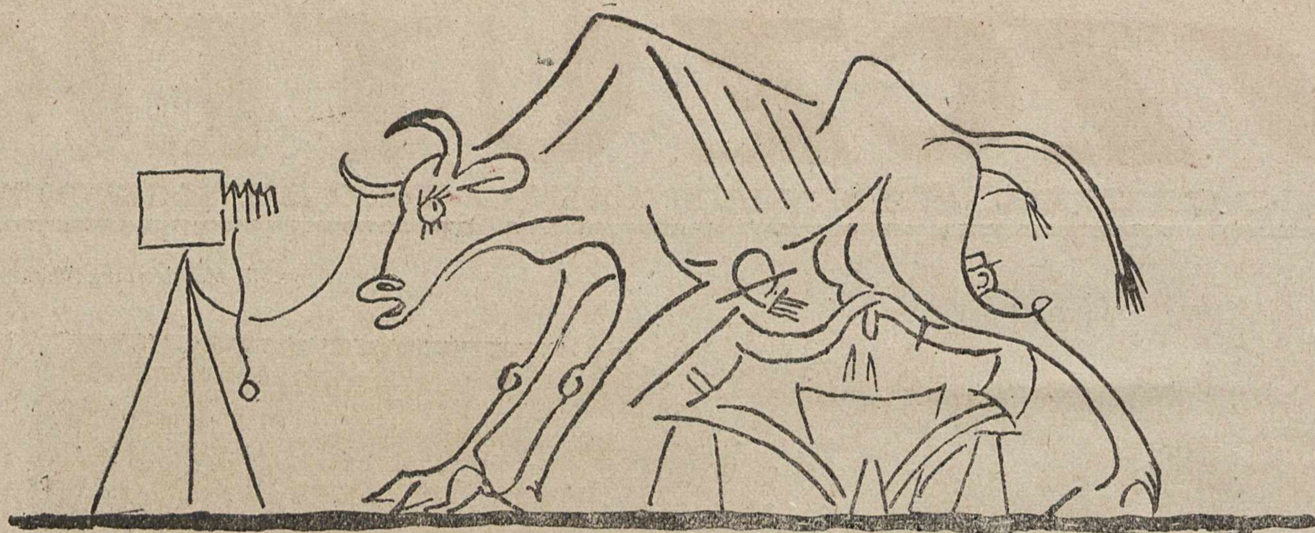
TYGODNIK SATYRYCZNO-POLITYCZNY

Rys. K. Mackiewicza (Warszawa)



Stara panna: Pięć lat już tresuję mego azorka, a przecież nie udało mi się wpoić w niego zasad dobrego tonu.

Rys. J. Zaruby (Warszawa)



DANINA.

Sesja skarbowo-budżetowa —
Z każdej tu partji jedna głowa.
Wymowne słowa ciurkiem płyną,
Radzą posłowie nad daniną.

Hola! zawołał socjalista
Ten projekt zły — do djabłów trzysta!
Krwią naszą chcecie się bogacić?
Robotnik niema z czego płacić.

Ale od czegoż chłop, psia jucha?!
Sześć lat już na mareczki chucha.
Chłop dziś potęgą jest i basta,
Drzeć tylko trzeba z paskopiasta.

Zerwał się chłop i pięścią wali:
Kumie! czy wyśta zwarjowali?
Za dużo nas tu siedzi w sejmie
Michalski portek z nas nie zdejmie.

Coś się co prawda uciułało,
Lecz na potrzeby me zamało.
Spytajcie proszę baby mojej:
Przy gramofonie krowy doji.

Trza kupić coś każdemu dziecku,
Maryśka gra na fortypiecku,
Jaś na bicyklu gęsi pasie
A Magda na perfonach zna się.

Gdy człowiek takie ma wydatki,
Gdzież tu jest miejsce na podatki?
Pan, kamienicznik — to ladaco!
Kamieniczniki niechaj płacą!

Porwał się kamienicznik z ławy:
Panowie! fe! to brzydkie sprawy.
Za małe dziś się płaci czynsze
Wynajdźcie sobie źródło insze.

I tak od słowa aż do słowa
Zrodziła się koncepcja nowa,
Środeczek pewny i jedyny,
By każdy kontent był z daniny.

Więc uchwalono na komisji,
Ażeby zgodnie i bez scysji,
Partyjnych unikając krzyków
Daninę ściągnąć... z urzędników.

Bo ten, kto golec ponad golce,
Ten tępy już na życia kolce
I choćby zostać miał bez gaci,
Poduma, westchnie i zapłaci.

Henryk Zbierzchowski.

Myśli wielkiego człowieka.

Każą mi ratować tonące finanse. Czy ja pies, abym do wody skakał?

*

A jednak spróbuję. Nie święci drą łyko z poddanych.

*

„Pożyczkę przymusową“ nazwę „dobrowolną daniną“. Szlachetniej bronić się i nikomu nie będę nic winien.

*

Kardynalna zasada: łupiskóra musi sam mieć grubą skórę.

*

Powiedziałem sobie: aut-aut. Albo kamienie będą na mnie, albo ja będę na kamieniu.

*

Skasowałem kilkadziesiąt rządowych automobili. Pewnie teraz „Słowo Polskie“ napisze, że zrujnuję przemysł naftowy.

*

Rzeczpospolita dała, Rzeczpospolita wzięła.

*

Będzie to jedna strzyża tylko, ale aż do wątroby.

*

Teraz Kościuszko będzie mógł zawołać: Finis miseriae!

*

Szkoda że do golenia niema maszynek rotacyjnych.

*

Poco drukować nowe śmiecie, skoro można zmiatać stare.

*

Deficyt w skarbie! Moi poprzednicy byli w lesie i drzew nie widzieli.

*

Bismark o najbliższej wojnie europejskiej mówił: ein Aderlass bis zur Blutleere!

Całkiem mój gust.

*

Zredukuję ambasadorów zagranicznych. Mniej wydatku i mniej kompromitacji.

*

Kilkunaście tysięcy urzędników puszczę na zieloną trawę.

Bo to niezdrowo dla inwentarza za długo stać u żłobu.

*

Ferro nocentius aurum — mówili Rzymianie.

To też ja zabiorę złoto żelazną pięścią.

*

Aurea bulla. Tak nazwę mój edykt o daninie państwowej.

*

W mojem exposè zapowiedziałem, że będę brał i dawał.

Bo najpierw dać a potem brać umieją tylko kobiety.

*

Do żelaznej miotły w żelaznej pięści należałoby mieć i żelazny łeb.

*

Albo taki parodoks: im mniej Kościuszków tem większa ich siła.

*

Zdarłbym portki i z Grabskiego, ale to może znowu 75 tysięcy marek kosztować.

*

Zamiast „ante tubam trepidare“ mogą mówić „ante Michalski trepidare“.

*

Do podtrzymania dobrego humoru brak mi w gabinecie Witosa.

*

Ja mam już dobrą markę, ale o dobre marki muszę się dopiero starać.

*

Na nowych banknotach umieszczę portret Witosa ze słowami: Większa dobroć Boża niż ludzka głupota.

St. Pożarowski.

Rada p. Michalskiemu.

„Szczutek“ serdecznie radzi p. ministrowi Michalskiemu, żeby przestał robić plany i uczynił rzecz tak prostą: zrobił z Ministerstwa Skarbu spółkę akcyjną. Nazwa obojętna, może być „Polskarb“.

Przecież taki dobry interes można zrobić z „Pol-Skarbem“.

Primo: emisja banknotów. Wydawać co tydzień banknoty w innej barwie i innego rysunku. Zbieracze pamiątek będą wykupywali banknoty, płacąc za nie bajońskie sumy.

Secundo: niski kurs waluty. „Polskarb“, gdy się weźmie rutynowanych specjalistów od wsadzania łapówek i zastąpi nimi odbiorców łapówek, „wysmaruje“ wszystkich szmuglerów waluty, wszystkich giełdziarzy i paskarzy dolarowych — a waluta nasza zaraz pójdzie w górę.

Tertio: brak kredytu u zagranicy. A od czego reklama? Reklama to grunt. Prywatna spółka akcyjna wywalić może anons całostronicowy do wszystkich pism kuli ziemskiej:

Rzeczpospolita Polska, jedna z najstarszych firm globu. Asekuruje najpewniej od bolszewizmu, od głodu, od tyfusu, od cholery, od dżumy.

Kapitał zakładowy 30 miljonów ludzi i 300 tysięcy km² prima ziemi. Armja Ff. we własnym zarządzie. Eksport najposzukiwańszych towarów prima sorta.

Strawna kolacyjka dla dziennikarzy i polityków, plakaty na dworcach i gotów kredyt tak moralny jak materjalny.

Tylko zamienić skarb na spółkę akcyjną. *pi.*



Milczenie jest złotem.

(Na marginesie talmudu).

Cesarz Hadrjan chciał raz, by udowodniono mu, że milczenie jest złotem. Przyszedł więc doń pewien mędrzec grecki i już chciał wygłosić uczony wywód, gdy pewien rabbi zatkał mu usta.

Rozgniewany cesarz rzecze do rabbiego:

— Czegóż nie dopuszczasz go do głosu?

— Wszak to zwolennik zdania, że „milczenie jest złotem“, niechże milczy... *pi.*

Militarja.

Do sądu DOG. X. wpłynęła skarga 1) podporucznika przeciw majorowi o uwiedzenie, przez obietnicę małżeństwa. 2) przeciw generałowi Y. o maltretowanie nieletnich pułkowników i podpułkowników. *pi.*

W gościnnej Sowdepji.

— Chciałbym napisać do kuzyna, który przed kilku tygodniami pojechał do Moskwy, z polską komisją repartjacyjną, nie mam jednak jego dokładnego adresu.

— Adresuj: Moskwa — wagon towarowy. *A. B.*

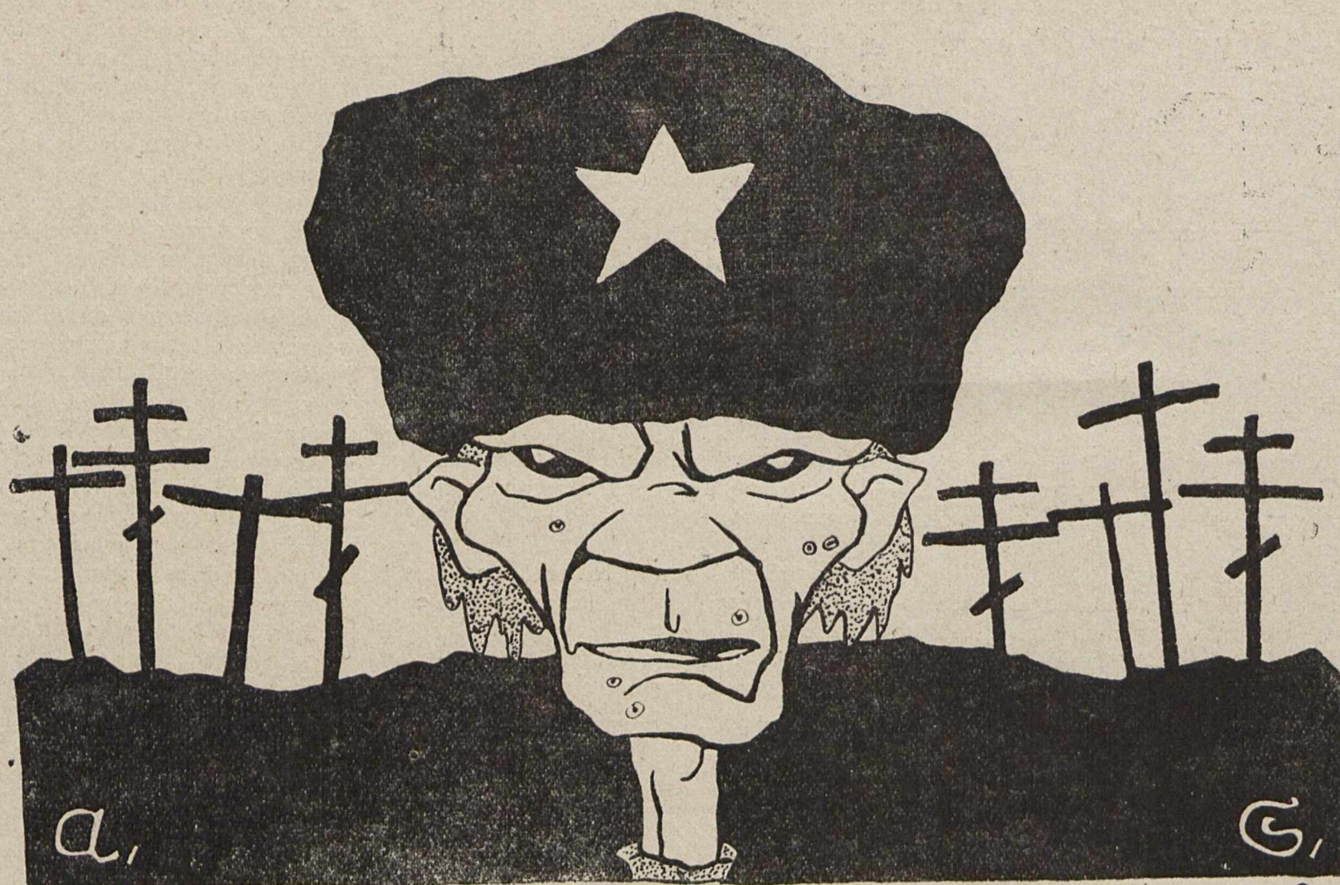
Dziedzicznie obciążony.

— Do kogo właściwie syn pański jest podobny?

— Oczy ma mojej żony, nos mój, a głos zdaje się naszej tuby automobilowej. *M. N.*

Rys. A. Swinarski, Lwów

Z bolszewickiego raju.



Odkąd nam Trocki zastępuje cara,
Dla Rosji era zaczęła się złota —
Po kraju pełnym krzyżów jak Golgota
Błąka się ludzka umęczona mara.

Parafrazy z Mickiewicza.

Urywek z „Pana Tadeusza".

„Kusy? Sokół? Zawołał Rejent, tam [do kata!...
Assesor, który czytał telegramy Pata,
Dał znak ręką i zwolna gładząc fa- [woryty,
Rzekł z uśmiechem, a był to uśmiech [jadowity:
Ja na równi z chartami wielkich ludzi [cenię,
Niedawno suka młode powiła mi [szczenię —
Marne wprawdzie, pan Rejent mówi, [że niedojda,
Ale przecie mu dałem szczytne imię [Loyda,
Niech na mojem podwórzu, na gum- [nie i w psiarni
Wielcy, szlachetni męże będą popu- [larni.
W tem brząknął w tabakierę złotą [Podkomorzy
I rzekł: Słuszność przyznaję Asanu [otwarcie,
Niech żyją wszelkie Lloydy, Brytany [i Zorży.
A z nim krzyknęła szlachta: wiwat [plemię charcie!

Z przysłów.

„W słowach tylko chęć widzim, lecz w pracy potęgę.

Prostak wdziewa sobole — poeta... siermięgę.

Z Grażyny.

„... Lecz paskarskiego gada nieugła- [szcze
Nikt, choć mu utną jeden łeb be- [stjalski,
On jak smok nową wciąż odradza [paszczę,
W którą wpaść gotów — archanioł [Michalski"...

Z „Dziadów".

Guślarz:

„Czego duszyczki pragniecie?
Zle wam na tamtym świecie?

Duchy.

Oj źle! od chwili narodzin,
Chcieliśmy ośmiu godzin,
A tu nadomiar zła
Po śmierci niema dnia,
Ni nocy, godzin, minut też...

Guślarz:

A kysz, a kysz!"

Z „Farysa".

Pędź latawcze szybkonogi —
Wyżej, wyżej, wciąż gnać ceny...
Dalej chłopy i hijeny —
Dolar nadół — wara z drogi!
Marka w górę — ceny w górę!
Obłupujmy dalej skórę —
Inteligent pas wciąż węzi —
Spekulantów hula tłuszcza.
Pas popuszcza...
I zahacza — na gałęzi...
Dolar spada — miljony,
Poszły w błoto — pójdzie reszta
Na daninę narodową.
Bo kryminał lub areszta —
To nie zdrowo — to nie zdrowo.
Lepiej będzie iść zawczasu,
Gdzieś do lasu...
Pan Michalski pięść ma silną,
A tłum sarka,
Hej, kto paskarz temu pilno,
Wyżej, wyżej, tak jak ceny, tak jak [marka
Zanim fiskus je uwięzi...
Hej póki czas! Na gałęzi!
Na głęzi!... Na gałęzi..."

k. kr.

Jak grom z jasnego nieba.

— Jak czasem szybko coś spada na człowieka! Siedzę tu kiedyś z Kołowiczem w większem towarzystwie. Był pełen najlepszych myśli, wesoły jak nigdy, rozmawiał z każdym z nas serdecznie, a o piątej popołudniu już był...

— Nieboszczykiem?

— Nie, ministrem. *K. S.*

Dodatek „SZCZUTKA"

Rys. A. Swinarski (Lwów)



Z rozmyślań formisty: Dałem jej na pamiątkę 7 marek, czyli 10 kor., licząc na korony wedle relacji Grabskiego. 10 koron było ongiś równo 2 dolary — 2 dolary kosztują obecnie 8000 Mk., *ergo:* dałem jej 8000 Mk.

W ministerstwie.

— Co to jest, że nasz szef podczas każdego przesilenia ministerjalnego jest uprzedzająco grzeczny, a po przesileniu staje się zaraz znowu brusem.

— Wiesz, on podczas przesilenia lęka się, a nuż który z nas zostanie ministrem! *Mar.*

Minister Michalski, a szewcy.

— Dowiedziałem się, że wszystkie cechy szewskie w Polsce zamierzają zamianować ministra skarbu Michalskiego swym członkiem honorowym.

— ???

— Z powodu niezwykłego popierania ich interesów.

— ???

— Jeszcze nie rozumiesz? Jak wiesz, odebrał on tysiącom urzędników cywilnych i wojskowych samochody. Teraz będą musieli chodzić pieszo i... zrywać podeszwy! *Mar.*

Możeby zaraz?

— Pańskie szczęście, żeś pan to ubranie zamówił jeszcze przed miesiącem. Obecnie kosztuje uszycie nowego ubrania o 50%, a przenicowanie starego ubrania o 100% więcej.

— Skoro ceny tak skaczą, to możebyś pan, panie majster, to nowe ubranie... zaraz przenicował? *Mar.*

Może ma rację.

— Jak pan sądzi, panie Cynamon, czy się ministrowi Michalskiemu uda przeprowadzić ze skutkiem projekt daniny państwowej?

— Jabym mu radził, abżeby prawo ściągania tej daniny... wydzierżawił żydom, a skutek będzie pewny! *Mar.*

Zdradziła się.

— Jak — więc mąż pani wyjechał?
— A na jak długo?
— Dożywotnie. *M. N.*

Korzystna bibliot ka.

Cenna biblioteka, którą odziedziczyłem — jest mi w tych ciężkich czasach ogromnie pomocną.

— Znajdujesz zapewne w książkach podnietę, wiedzę, zachętę do pracy.

— Nie — sprzedaję jedną książkę za drugą. *M. N.*

Trafne określenie.

Rozmaicie nazwano tych, którzy się na wojnie lub wskutek wojny wzbogacili.

Najtrafniej nazwała ich nasza czarna giełda, mianując ich „Markgrafami". *Mar.*

Na czarnej giełdzie.

— Tego roku mieliśmy dwa Sądne Dni.

— ???

— Jeden zwyczajny, a drugi, sto razy gorszy, to był spadek waluty zagranicznej... *Mar.*

Zbyteczne pytanie.

— Któż wczoraj przemawiał na zgromadzeniu Związku kobiet?

— Naiwne pytanie — wszystkie i to równocześnie. *M. N.*

Ostrożny.

— Mąż, któremu umarła żona (straszna Ksantypa) przychodzi do handlu z kwiatami, by zamówić wieniec.

— Usłużna kwieciarka pyta go, jaki napis umieścić na szarfach.

Co się pani podoba, byle nie — *do widzenia.* *M. N.*

W operze.

On: To trzeba jej przyznać, wspaniałą ma koloraturę.

Ona: Mógłbyś lepiej uważać na śpiew, a nie na to jak śpiewaczka jest zbudowana. *M. N.*

Na balu.

— Panno Wisiu, dlaczego pani nie chce ze mną tańczyć?

— Bo gdy tańczę robię się czerwoną a mój narzeczony jest narodowym demokratą, i nie podobałabym mu się.

Objaw drożyzny.

— Co? Ten oliwkowo-zielony materjał, który przed tygodniem kosztował 1500 Mk., kosztuje już 2000 Mk.

— Tak panie od tygodnia śliwki bardzo podrożały. *M. N.*

U pośrednika małżeństw.

Pośrednik: „Ja mam dla pana śliczną dziewczynę: 100.000 Mk. posagu!"

— Zostaw mnie pan w spokoju!

— Albo chce pan może dziewczynę z 200.000 Mk. posagu!

— Nie!

— W takim razie, ja mam jeszcze jedną, która ma 300.000 Mk. posagu!

— Daruj pan, ale ja się ożenię tylko z miłości!

— Z miłości? I taką pannę mam także! *Lotos.*

Zapomniał... w domu!

Onegdaj jeździłem pociągiem nocnym ze Lwowa do Warszawy.

Słysząc o częstych kradzieżach w pociągach, spałem nadzwyczaj czujnie, zezując przez szpary oczne na swą torebkę ręczną.

Mój trud nie był daremny.

Nad ranem, podczas postoju pociągu w Lublinie, spostrzegłem, jak jeden z pasażerów, popatrzywszy na mnie i będąc przekonany, że śpię, porwał mą torebkę.

— Panie! To moja torebka!

— Najmocniej przepraszam, łudząco podobna do mojej.

— A gdzież pańska?

— Zapomniałem ją w domu...

Aforyzmy na czasie.

Dura lex — ale twardsze znacznie zarządzenia tymczasowe.

Co ma wisieć — chodzi swobodnie po świecie i paskuje.

Komu w drogę — temu **nie** zazdroszczę...

Gość w dom — chowaj cukier.

Jak sobie pościelesz — gdy ci złodzieje pościel ukradli.

Na złodzieju — doskonale skrojone ubranie. *JG.*

Najpopularniejsze wydawnictwo w Polsce

BIBLJOTEKA TEATRÓW AMATORSKICH

Cena utworów w 1 akcie 50 Mp., dwuaktowych 80 Mp., trzy i więcéj aktowych 120 Mp.

1. **Björson.** Nowożeńcy, komedja w 2 aktach
2. **Fredro J. A.** Kalosze, komedja w 1 akcie
3. **Alfred de Musset.** Kaprys, komedja w 1 akcie
4. **Bliziński J.** Przezorna mama, komedja w 3 aktach
5. Na wędkę, komedja w 1 akcie
6. **Zalewski K.** Spudłowali, komedja w 1 akcie
7. **Bliziński J.** Pan Damazy, komedja w 4 aktach
8. **Delacour i Roger.** Zarzutka balowa, komedja w 1 akcie
9. **Labiche i Martin.** Podróż pana Picheron, kom· w 4 aktach
10. **Eyraud A.** Panna Pivert, komedja w 2 aktach z franc.
11. **Bliziński J.** Mąż od biedy, komedja w 1 akcie
12. **Bałucki.** Teatr amatorski, komedja w 2 aktach
13. **Labiche Delacour.** Wróble, komedja w 3 aktach
14. **Bliziński J.** Chleb ludzi bodzie, komedja w 1 akcie
15. **About E.** Morderca, komedja w 1 akcie z franc.
18. **Dejski M. A.** Miodowe miesiące, komedja w 2 aktach
19. **Mailhac i Helevy L.** Pałacyk, komedja w 1 akcie z franc.
20. **Sulisław.** Po kweście, fraszka w 1 akcie
21. **Wdowiszewski W. J.** Takich więcej, komedja w 2 aktach
22. **Bliziński.** Rozbitki, komedja w 4 aktach
23. **Mozer.** Tatuś pozwolił, komedja w 1 akcie
24. **Madejski L.** Sto tysięcy, (Jeden kroć), komedja w 1 akcie
25. **Labiche.** Moja córeczka, kom. w 1 akcie przeł. Walewski
26. **Bałucki M.** Dom otwarty, komedja w 3 aktach
27. **Gondinet E.** Skowronek, komedja w 1 akcie
28. **Gozlau L.** Chwała Bogu, stół nakryty komedja w 1 akcie
29. **Dobrzański St.** Złoty cielec, komedja w 1 akcie
30. — Tajemnica, fraszka sceniczna w 1 odsłonie
31. — Podejrzana osoba, komedja w 1 akcie
32. **Bliziński J.** Ciotka na wydaniu, komedja w 1 akcie
33. **Dobrzański St.** Onufry, komedja w 1 akcie
34. — Kajcio, komedja w 1 akcie
35. **Labiche E.** Zaślubiny z przeszkodami, komedja w 1 akcie
36. **Belly G.** Żywy nieboszczyk, komedja w 1 akcie
37. Filiżanka herbaty, komedja w 1 akcie
38. **Murgler H.** Przysięga Horacego, komedja w 1 akcie
40. **Bliziński J.** Opiekun w zalotach, komedja w 2 aktach
41. **Przybylski Z.** Wicek i Wacek, komedja w 4 aktach
43. Monologi, zeszyt pierwszy
44. **Bałucki M.** O Józię, fraszka sceniczna w 1 akcie
45. **Pieniążek Cz.** Na przystanku, komedja w 1 akcie
46. — Biały wachlarz, komedja w 1 akcie
47. Monologi, zeszyt trzeci
48. **Gondinet E.** Tyran z miłości, komedja w 1 akcie
49. **Madeyski.** Ciocia Femcia, komedja w 1 akcie
50. Monologi — zeszyt trzeci
51. **Bałucki M.** Kuzynek, komedyjka w 1 akcie
52. — Bilecik miłosny, komedja w 1 akcie
53. **Walewski A.** Koniki polne, komedja w 3 akcie
54. **Koziebrodzki Wł. hr.** Reprezentant domu Müller i Sp., komedyjka w 1 akcie
55. **Gregorowicz J. K.** Werbel domowy, obrazek ludowy ze śpiewkami w 1 akcie
56. **Rosen.** W mamusi oczach, komedja w 1 akcie
57. **Koziebrodzki Wł. hr.** Stryj przyjechał, komedja w 1 akcie
58. **Walewski A.** Między nami nic nie było, komedja w 1 akcie
59. **Abrahamowicz A. i Ruszkowski.** Nowa Francillon, kom. w 1 ak.
60. **Abrahamowicz A.** Pupil pupila, komedja w 1 akcie
61. **Pailieron.** Iskierka, w 1 akcie
62. **Claar E.** Samson i Dalila, komedja w 1 akcie
63. Monologi, zeszyt czwarty
64. **Dobrzański St.** Wujaszek Alfonsa, komedja w 1 akcie
65. — Żołnierz królowej Madagaskaru, kom. w 3 aktach
66. **Popławski i Golański.** Pokój do wynajęcia, kom. w 1 akcie
67. **Ruszkowski R.** W Szczawnicy, komedja w 1 akcie
    Dreyfus A. Pan i Pani, komedja w 1 akcie
68. **Madeyski L.** Albo niebo, albo piekło, komedja w 1 akcie
69. Zapraszam pułkownika, komedja w 1 akcie
70. Dialogi estradowe, zeszyt pierwszy
71. **Rapacki W.** W starym piecu djabeł pali, komedja w 1 akcie i monolog zakochanej
72. **Nagoda.** Uroki, komedja w 1 akcie
73. **Fredro Aleks.** Świeczka zgasła, komedja w 1 akcie
74. **Labiche.** Nie mam czasu, komedja w 1 akcie
75. Jeden z nas musi się ożenić, komedja w 1 akcie
76. **Bobrowski hr.** „Gogo" (nie mów hop, aż przeskoczysz) komedja w 1 akcie
77. **Mirgorodzki.** I wierz tu kobietom, komedja w 1 akcie
78. Pociąg Nr. 12, komedja w 1 akcie z francuskiego
79. Nr. 36 i 37, komedja w 1 akcie z francuskiego
80. Monologi, znszyt piąty
81. **Walewski A.** Na cel dobroczynny, komedja w 1 akcie
82. Gruba partja, komedja w 1 akcie
83. **Sewer.** Dla świętej ziemi, sztuka ludowa w 4 aktach
84. **Walewski A.** Farbiarze, komedja w 4 aktach
85. **Rojan.** Poczciwiec, komedja w 1 akcie
86. O. S. S., czyli wyprawa ślubna, komedja w 1 akcie
88. **Perton P.** Ciężka próba, komedja w 1 akcie
89. **Meilhac i Helevy.** Przejście Wenery, lekcja astronomji, komedja w 1 akcie
90. Monologi zeszyt szósty
91. **Czechow.** Niedźwiedź, komedja w 1 akcie
93. **Siraudin.** Trzy kapelusze, komedja w 1 akcie
94. **Pailleron E.** Ostatnia kwadra, komedja w 1 akcie
95. **Bolesławicz.** Dobrodziej, obrazek dramatyczny w 1 akcie
96. **Chrzanowski M.** Chrapanie z rozkazu, kom. w 1 akcie z prol.
97. **Bolesławicz.** Och te sługi, obrazek sceniczny w 1 akcie
98. Monologi, zeszyt siódmy
99. **Chrzanowski M.** Delikatne zlecenie, komedja w 1 akcie
100. **Bełza Wł.** Słowiczek, kom. w 1 akcie ze śpiewkami naśl.
101. **E. F.** Don Jouan ukarany, komedja w 1 akcie
102. **Maureye M.** Protekcja, bluetka sceniczna z 1 akcie z francuskiego, tłum. H. Cepnik
103. **Courtelin M.** Spokój domowy, komedja w 1 akcie, przekład Marji Finklównej
104. **Bilhaud P.** Pojedynek, komedja w 1 akcie, przekład Marji Finklównej
105. **Suesser Leopold.** Tetmajer, kopja z natury w 1 odsłonie (K. 1 M. 3)

92 i 106 **Courtelin Jerzy.** Pobłażliwy komisarz, tragiczna krotochwila w 1 akcie (K. 1 M. 7)

107. **Finklówna Marja.** Małżeński spisek, czyli Wet za wet, komedja w 1 akcie, przer. z francuskiego (K. 4 M. 3)
108. **Walewski Adolf.** Ach to Zakopane, krotochwila w 3 aktach (K. 6 M 11)
109. Monologi, zeszyt ósmy
113. **Koziebrodzki Wł. hr.** Balowe rękawiczki, obrazek dramatyczny w 1 akcie (K. 2 M. 3)
114. **Łączyński Henryk Wł.** Renegat, dramat w 5 aktach
116. **Zahajkiewicz S.** To polityka, farsa w 1 akcie (K. 2 M. 2)
117. **Suesser L.** Grzechy dzieciństwa, humoreska w 1 akcie
118. **Królikowski Kazimierz.** Występ na prowincji, krotochwila w 1 akcie, przeł. z niemieckiego
119. **Urbański A.** Pochód z pochodniami, krotochw. w 1 akcie
120. **Finklówna Marja.** Zaręczyny z przeszkodami, komedja w 1 akcie, przer. z francuskiego
121. **Niedopytalski J.** Miecz Damoklesa, farsa w 1 akcie
122. **Kant.** Poezja i proza, farsa sceniczna w 1 odsłonie
123. **Walewski Adolf.** Psie figle
124. **Kant.** Nauczyciel domowy, fraszka sceniczna w 1 akcie
125. **Orwicz Jerzy.** Piorunem, komedja w 1 akcie
126. **Webersfeld E.** Carscy bohaterowie, obrazek scen. w 1 akcie
127. **Walewski A.** Jakoś tak razem, komedja w 1 akcie
128. — Rodzina Ledwożywych, komedja w 1 akcie
129. **Gnipe.** Nazajutrz po ślubie (Kuzynek zbawcą), hum. w 1 akcie
130. **Orwicz.** W strzępy, obraz dramatyczny w 1 akcie
131. **Bergler M.** Rysia z Krynicy, komedja w 1 akcie
132. **Sokolicz A.** Nieodparty argument, humoreska w 1 akcie
133. **Zapolska G.** Dziewiczy wieczór, komedja w 1 akcie
135. **Berger M.** Weseli małżonkowie, krotochwila w 1 akcie
136. **Maskoff J.** W Dąbrowie górn., obraz sceniczny w 1 akcie.

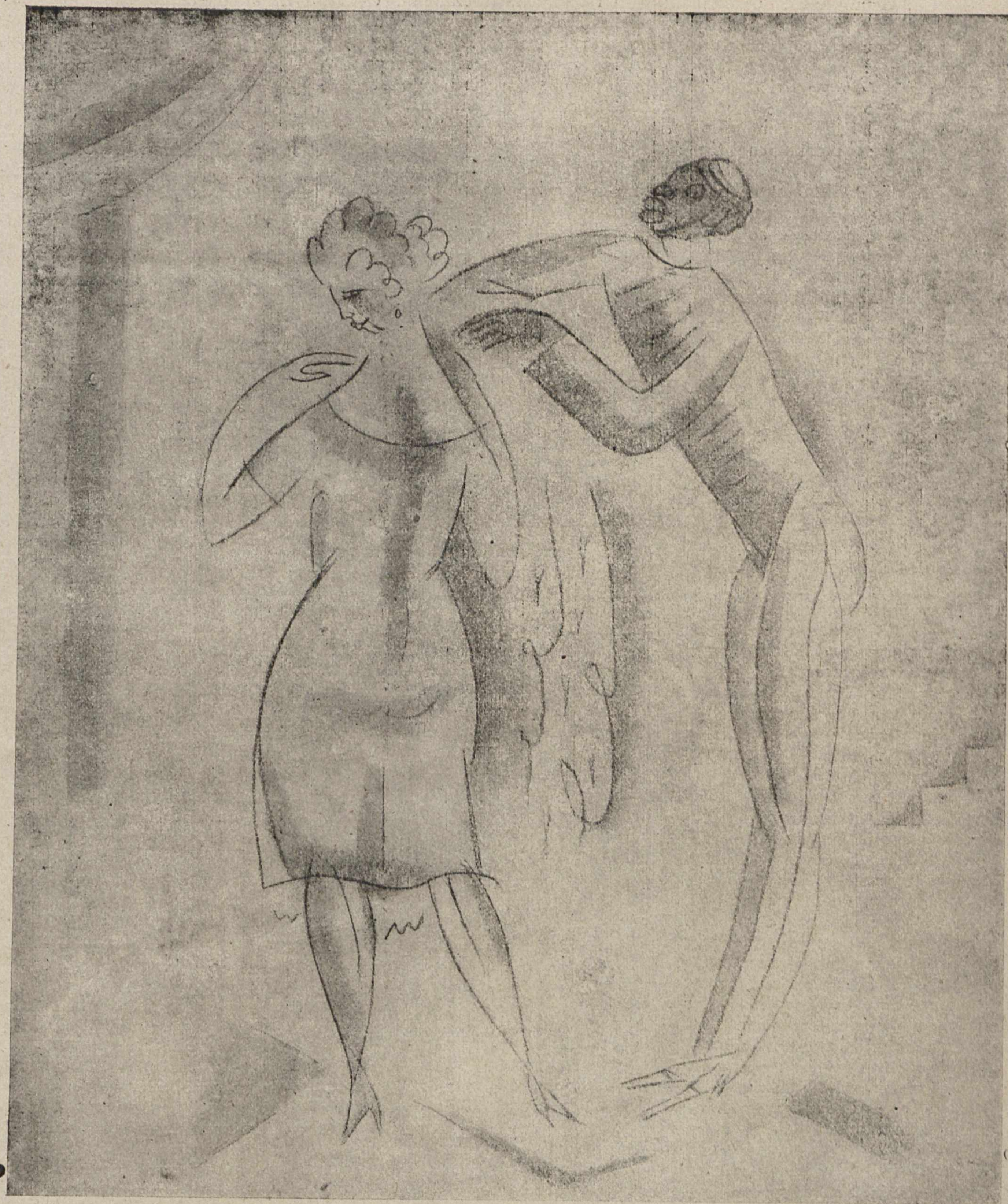
Bibljoteczka teatralna dla dzieci i młodzieży.

3. **Bolesławicz.** Ploteczki, komedyjka w 1 akcie
5. **Fraucymer Anny** Jagiellonki, obrazek dramatyczny ze śpiewami.

Wysyłka tylko za zaliczką. — Do nabycia we wszystkich księgarniach lub w firmie wydawniczej „ODRODZENIE"
Lwów, Zimorowicza 11-15. 70

I znów ten Michalski!

Rys. J. Zaruba (Warszawa)



Ach Jack, jestem dzisiaj taka znużona, że nie jestem zdolna do żadnej daniny.

W jesienne popołudnie.

(Myśli męskie.)

7 letni Kazio. Jak to dobrze, że są kasztany i niema szkoły popołudniu...

15 letni myśliciel. Gdzie pójść — „Lux" czy „Cux" tam zamordowanie 5-ciu przemytników, tu banda Zielonego krawata? Gdzie pójść — to pytanie...

20 letni słuchacz filozofi słucha szumu liści jesiennych. Słońce świeci upiornie liście szumią cmentarnie a ona mnie nie chce... Przyjdzie wieczór, gwiazdy będą padać, a wilgotne podmuchy wionąć poczną a ja niemam pieniędzy..

35 letni ojciec rodziny. Psiakrew, już zaczyna się chłodek — spraw nowe buty, nowe paltociki, do djabła, że też to w zimie szkołę wymyślili. Skąd wezmę tyle pieniędzy?

50 letni kawaler. To babskie lato... te nóżki, te pończoszki, te mandarynki — czy pani lubi czekoladki? *pi*

Kinoteatr.

Poczekalnia. Grupy ludzi. Sprzedaż biletów. Czerwone, wielkie płachty ogłoszeń programu. Przez zamknięte drzwi przeciskają się oderwane tony ilustracji muzyki do wyświetlanego dramatu: „Dziecko szału“.

Po trzeszczących stopniach schodów wdrapuje się pstrokacizna tłumu.

Wszyscy są ogromnie dystyngowani. Czasem słyszy się syk nadeptanych nagniotków, czasem splątane ręce wykorzystują dyskrecję nastrojowych świateł i nie chcą się rozłączyć a czasem grzechot rozmów rozpryśnie się w pokoju, oblepionym afiszami znakomitości dekoracyjnej i wyszukanemi zdjęciami z natury, zagada o dniu dzisiejszym, obliczy na marki każdy krok — każde słodkie ułożenie ust i uśmiech oczu gorączkowych, i potoczy się ściszonym szeptem pod drzwi zamkniętego sezamu.

Nie brak nikogo.

Są i pensjonarki tęskniące i mamusie znudzone i dzieci próżnujące swoją rozbudzoną ciekawością na płótnie ekranu i pochłaniacze nałogowi sensacji, i niewiedzący co z czasem zrobić i ci, którzy się kochają — i ci, co mają siebie dosyć — i ci — którzy się kryją z miłością w krzesłach drżących ze wzruszenia, wśród lirycznej podniety ciemności...

Czekają na echo swoich marzeń — na życie inne, gdzie rosną kwiaty bajek kolorowych...

*

Rozpłakał się smyt muzyczny. Błyskawiczna ruchomość rozwibrowanego płótna wyłaniała fragmenty scen z dramatu: postacie, powikłania sytuacji, pieszczoty, całunki, salony, młodych uwodzicieli, łysych panów, bogactwo, stroje, negliże, pejzaże, łąki — drogi jasne, słoneczne, rzeki o brylantowych falach, morze, jachty. Na taśmach migawkowych luster obrazów sunęły egzotyczne barwy, miraże zabłąkanej tęsknoty. Czar kochania aktorki, oploty rąk i kwiaty szczęścia przeżywanych chwil, stały się jak klejnoty drogocenne przed wzrokiem zapatrzonych widzów.

*

Marzyły Manie, Stasie, cyniczni gogusie i przytulone żony do swych kochanków... śmiały się smutnie oczy dziewczyn w mundurkach szkolnych i chłopców wejrzenie głodne, nienasytne.

*

Podpełzał skrycie mrok na widownię o niebieskawym, aksamitnym lśnieniu nitek elekrycznych. Kładł się na lodowate, zaciśnięte usta, oblewał czarną falą postacie zgięte, skulone.

— Siadał na wyszarganych kłębach samic odętych — poruszał zapruszone portki i łajdackie łachmany, chwiał się na rajerach i znoszonych hustach, dotykał rąk kochanków i rąk zdradzanych mężów i grał ze skrzypkiem Per-Gynta, skomląc, jak ślepe szczenię, rozdeptane ciężkim butem...

*

Rozpinał obraz błękitną pogodę i dalekość cudownego morza. „Dziecko szału“ — konało na łodzi rybackiej. Poruszał wiatr pustką bezmierną i kołysał cichość śmierci ślicznej aktorki...

*

Sniły Manie, Stasie u boku gachów i paskarzy, wynajętych na godziny płatnego szału. Kłoniły główki dziewczęta szkolne. Zdradzone żony i mężowie zdradzeni uciekali śpiesznie w wir ruchu ulicznego.

Skończony obraz, opróżniona widownia. A jutro? Jutro znów to samo,..

Z. Lwicz.

SKANDAL.

Mamy teraz w Warszawie skandal, jakiego nie pamiętają dzieje teatru polskiego!

Od pewnego czasu wystawiają w „Teatrze Polskim“ sztukę niejakiego Moliera pod tytułem „Chory z urojenia“.

Pan ten zdaje się mieć niezwykłą protekcję, gdyż władze warszawskie, zresztą nadzwyczaj czułe i wrażliwe na każde słówko, wypowiedziane ze sceny (znam wypadki, że cenzura kreśliła w sztuczkach wystawianych w kabaretach słowa takie, jak: poduszka, kanapa, ręcznik, miednica i t. p.), otóż władze tym razem są wyjątkowo względne i łaskawe.

I tak artystka, wygłaszająca prolog, podnosi na zakończenie suknię i z wymownym gestem pokazuje część ciała, która się zwykle skrupulatnie zakrywa. Wyraz „lewatywa“ nie znika prawie z ust artystów, a raz ośmiela się nawet autor mówić o „organach rozrodczych“ pewnego młodzieńca!

Możeby prokuratorja państwa wglądnęła w tę sprawę? *Mar.*

Rys. A. Gürtler, Lwów.

Z teatrzyku „Bagatela Lwowska“.



Gentelmen od stóp do głowy,
Choć łeb łysy jak bochenek —
To jest Urstein, recte Pikuś,
Dziś największy mistrz nadscenek.

Z wojska.

Sierżant: Kohn, jak pan stoi!

Rotmistrz: Tak, jaki długi jestem!

— Panu brakuje guzik na bluzce!

— Nu, co mam zrobić?

— Zaszyć, świnio!

— Nu, ale bluzka przecież nie jest moją własnością!

— W czasie służby jest pańską!

— Nu, jak jest moją, to co to pana potrzebuje obchodzić, czy guzik jest przyszyty, czy nie?... *Lotos.*

Po amerykańsku.

— Mój dom towarowy jest tak duży, że kiedym go przed rokiem kupił i obchod ił wszystkie pokoje i lokale, to w pierwszym życzono mi Wesołych Świąt Bożego Narodzenia, a w ostatnim Wesołego Alleluja.

— E, to jeszcze nic! Ja w moim domu towarowym trzymam trzysta psów bernardynów, które wyszukują zbłąkanych gości. *K. S.*

Dziecięca logika.

Nauczycielka: Zapamiętaj sobie, moje dziecko, że ludzie żyjący na drugiej półkuli są naszymi antypodami, bo idą wtedy dopiero spać kiedy my już wstajemy. Nazwij mi jakiegoś antypoda!

Mała Zosia: Mój brat Staszek. Ten także wtedy dopiero przychodzi, kiedy my już wstajemy. *K. S.*

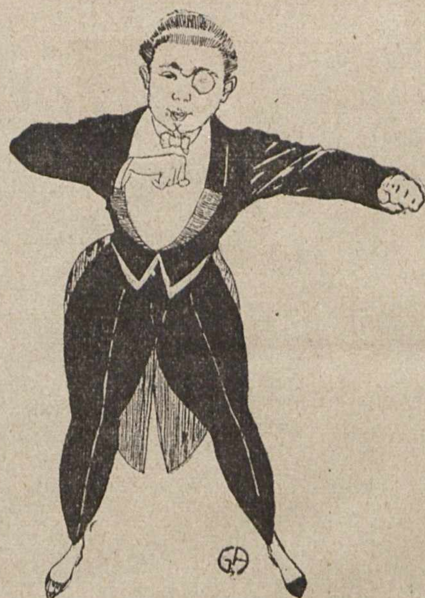
W sądzie.

Moryc Kleinglas zaskarżył Nebendufta, że pożyczył mu cały garnek, a tenże oddał mu zbity.

Nebenduft się broni: Psiedewszystkim nie pożyczałem od tego panu żaden garnek, po drugie jakiem go pożyczył to un już był zbity, po trzecie ja go oddał cały garnek. *K. S.*

Rys. A. Gürtler, Lwów.

Z Teatrzyku „Bagatela Lwowska".



Taki głos to nie jest granda,
Kto zapłaci, ten nie wpadnie,
Windheim, co napisze Anda,
Śpiewa pięknie i dokładnie.

Państwo Ketenhendler w wyższych sferach.

— Słuchaj Izydor, możeby temu staromodernemu parawanu pozłocić, jak będą goście?

— Zaraz ktoś powie, że ja jestem *parawanjusz!*

*

— Memu mężowi całkiem przewróciło się w głowie z tą wyższą sferą. Robi sobie *maniery* u fryzjerki, nosi kapelusz *Ponorama,* a teraz to się z niego zrobił *kirasjer.*

— Co to jest kirasjer?

— No, on po obiedzie zawsze chce *Curaçao* do naszej kawy!

*

U okien panny Miny wieczorem jesiennym poczyna ktoś grać mollowo, tęsknie na gitarze.

— Mamusiu, to jest mój trubadur!

— Mina, to on nie trąbadur, chyba gitaramol! *pi.*

Wyjątkowe szczęście.

Mollah Szampeddin wyszedłszy do swego ogrodu zauważył przy świetle księżyca ciemną postać wśród drzew. Będąc pewnym, że to złodziej się skrada ku jego domostwu, wziął łuk, wypuścił strzałę ku podejrzanej postaci, wrócił co prędzej do domu i położył się dziękując Ałłachowi, że go ustrzegł przed złodziejami.

Rano spostrzegł ze zdumieniem, że przestrzelił swój własny kaftan, który żona powiesiła po praniu. Rzucił się na kolana modląc się żarliwie, złożył pobożnie ręce na brzuchu, poczem rzuciwszy się na ziemię dziękował Ałłachowi: Wielkim, wielkim jest Ałłach i jego Prorok! Dziękuję ci, że w czasie tego czynu nie miałem owego przeklętego kaftana na sobie, bo dzisiaj byłbym już niechybnie trupem!

K. S.

Z dzienniczka Józia.

... października 1921.

Pan profesor powiedział nam dziś w szkole, że majsterstwo Wr. i Op. (nie wiem, co to znaczy, bo grekę ze szkoły wylali) w Warszawie nakazało uczniom pisać dzienniczki, bo teraz taka moda jest w Anglj i w Ameryce też. Skoro więc Angja ma dobrego Dziordzia a Ameryka dobre dolary, to i dzienniczki także dobrą rzeczą są, tembardziej, że mam ładny zeszyt, który... dostałem na Targach Wschodnich.

Piszę więc dzienniczek.

Było u nas dziś piekło. Krawiec chciał za zrobienie ubrania tatusiowi (z tej materji z Nuzy) 40 tysięcy. Tatuś się rozgniewał, materję od krawca wziął i zaniósł do takiego człowieka, który krawcem nie jest, ale szyć umie, bo się nauczył przy wojsku na froncie. I on rządał tylko pięć tysięcy. Tato bardzo się cieszył, że to tak tanio i mama na to konto kupiła sobie na bluzkę, aż tu przychodzi „Emeso" od krawców i powiada, że u tego szyjącego inwalidy krawcy zrobili rewizję i materję tatusiową zabrali, bo on niema koncesji. Tatuś chodził za tą materją od Annasza do Kajfasza i nie znalazł, a mama słusznie urządziła mu awanturę, mówiąc, że tanie mięso psy jedzą. Wtedy tatuś uciekł do Zimnej Wody i kupił tam wiejskie płótno u baby, podobno tanio, bo tylko za 20 tysięcy i sam sobie skroił ubranie i zaczął szyć. Już były spodnie prawie gotowe, aż tu przychodzi rewizja od krawców i cały warsztat tatusiowi zasekwestrowała, mówiąc, że tatuś nie ma koncesji. Wtedy tatuś zaczął głową tłuc o ścianę i krzyczeć tak, że zbiegli się lokatorowie, chcieli go związać i oddać na Kulparków, ale mama wzięła miotłę i tatusia obroniła. Zresztą nic nowego. Pogoda ładna. Dostałem dziś dwóję z matematyki i naprzeciwko powiesił się jakiś paskarz. Amen.

k, kr.

Przelicytowany.

— Tego przecie u was niema! — powiada Niemiec do Amerykanina. — Myśmy wybudowali kościół, który jest tak długi, że od bramy do ołtarza głównego idzie się pół godziny.

— To jeszcze nic — odpowiada Amerykanin — u nas jest jeden tak duży kościół, że wschodnią bramą wnosi się chłopca do chrztu, a zachodnią wychodzi po ślubie z drugą żoną. *K. S.*

Rys. A. Gürtler, Lwów.

Z Teatrzyku „Bagatela Lwowska".



Rentgen to jest łobuz stary,
Bohemiaco i lamparto,
Lecz gdy dorwie się gitary,
Wtedy go uściskać warto.

Nas stać na to.

Lekarz: Tego lekarstwa proszę dawać mężowi co cztery godziny jedną łyżkę.

Nowobogacka: Panie doktorze, ja mogę jemu dawać nawet co pół godziny. My, chwała Bogu, nie potrzebujemy na tem oszczędzać. Nas stać na to! *K. S.*

Bogobojny flegmatyk.

(Wijąc się z bólu zębów i gardła).

— Gdy mnie tak gardło boli, dziękuję Panu Bogu, że nie stworzył mnie żyrafą, a jak mnie zęby bolą, że nie jestem słoniem. — Jak to jednak dobrze być człowiekiem! *K. S.*

Jemu częściej.

Buchalter przychodzi o dziesiątej rano kompletnie pijany do biura.

Szef (wściekły). No coś takiego to mi się jeszcze nie przydarzyło.

— A mnie już cz-częściej, p-panie p-pryncypale. *K. S.*

W kasarni.

Sierżant (w nocy): Znowu jakiś wół chrapie, jakby chciał noc na połowę przepiłować! *K. S.*

Zawsze spokojny!

Jeden przeciwnik w czasie pojedynku do drugiego:

— Nie mierz pan tak długo, cóż pan myśli, u licha, że ja mam tyle czasu do stracenia? *K. S.*

Rys. T. Rożankowskiego (Poznań)

Za kulisami.



— Wiesz, gdy patrzę na tę olbrzymią maskę, to przypominają mi się „Targi Wschodnie"
— ?....
— Zajmuje dużo miejsca — i mało z niej będzie pożytku.

Redaktor naczelny i kier. literacki: **Henryk Zbierzchowski.** — Kierownik artyst.: **Zygmunt Kurczyński.** — Zastępstwo Redakcji na Warszawę: **Jerzy Guranowski.** — Nakładem wydawnictwa „Szczutek". Klisze wyk. w zakł. „Unia". Redakcja i Administracja, Lwów, Zimorowicza 5. — Warszawa, Nowy Swiat 46. — Boznań, Krasińskiego 13. — Drukiem „Prasy" Sokoła 4.